

13. spacer historyczno-krajoznawczy – przewodnictwo turystyczne

W środę 26 kwietnia 2023 roku Muzeum Karkonoskie i Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły turystów na kolejny spacer historyczno-krajoznawczy. Tym razem tematem spotkania było przewodnictwo turystyczne.



Piotr Gryszel prezes Koła Przewodników Sudeckich. Foto: Krzysztof Tęcza

Obecny rok został ogłoszony przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego „Rokiem przewodników sudeckich”. Jednocześnie w Jeleniej Górze trwają obchody 70-lecia istnienia Koła Przewodników Sudeckich PTTK będącego najliczniejszym tego typu kołem w Polsce. Zrzesza ono w swoich szeregach ponad 250 przewodników.

Dlatego też wykład pt. „Od tragarzy lektyków do profesjonalnych przewodników. Historia zorganizowanego przewodnictwa w Karkonoszach” wygłosił dr hab. Piotr Gryszel – prezes Koła Przewodników Sudeckich w Jeleniej Górze. Pan profesor wspominał czasy kiedy nie było map czy telefonów komórkowych a turystyka była bardzo elitarna. Wtedy zawodowi przewodnicy byli niezbędni by wyruszający w góry bezpiecznie z nich wrócili.

Zachował się zapis mówiący o tym, że w 1697 roku Krzysztof Leopold Schaffgotsch wybrał się na Śnieżkę. Dokonał tego w asyście 20 osób wśród których znajdował się egzorcysta. Nie było to nic nadzwyczajnego zważywszy, że w Karkonoszach, jeszcze wówczas mało poznanych, mieszkał potężny Duch Gór płatający turystom figle czy sprowadzający na Bogu ducha winnych wędrowców wszelkie nieszczęścia.

Powszechnie uważa się, że pierwszym mianowanym przez króla Prus w roku 1813 przewodnikiem był Franz Pabel, który oprowadzał po Szczelińcu. Ostatnio odkryto dokumenty, że Pabel swoją funkcję odziedziczył po poprzednim sołtysie Karłowia co cofa datę zawodowego oprowadzania na rok 1804. Nie mniej oficjalnie uznaje się, że pierwszą licencję przewodniczą otrzymał właśnie Franz Pabel.

Ku wygodzie turystów w Karkonoszach pojawili się tragarze lektyk. Była to działalność niespotykana w innych górach. Pierwsze lektyki były bardzo proste. Brano solidne krzesło i podczepiano pod nie dwa grube drągi pozwalające na swobodne noszenie siedzącego na lektyce turysty przez dwóch tragarzy. Aby przybliżyć ten rodzaj wędrowania po górach organizowano w Karkonoszach Tragaria. Można było wtedy sprawdzić czy był to wygodny sposób na poznawanie piękna naszych gór. Oczywiście praca tragarzy podlegała stosownym przepisom, które mówiły zarówno o cenie za taką usługę jak i o granicznej wadze turysty. Jeśli ktoś ważył więcej musiał indywidualnie dogadać się z tragarzami i uiszczyć stosowną dopłatę. Jako ciekawostkę nasz prelegent podał, że w Jeleniej Górze lektyki funkcjonowały jako „piesze taksówki” a zyski były przekazywane na utrzymanie szpitala.



Foto: Krzysztof Tęcza

Zorganizowana działalność tragarzy lektyk w Karkonoszach datuje się na rok 1817. Wiemy o tym z pisma Wydziału Spraw Wewnętrznych Królewskiej Rejencji w Legnicy do Urzędu Kameralnego w Sobieszowie datowanego na 15 sierpnia 1838 roku.

Dalsze regulacje doprowadziły do określenia wymogów jakie musiał spełnić kandydat na przewodnika, określenie wyglądu jego stroju czy stosownej odznaki i licencji urzędowej. Według przepisów przewodnikiem mógł zostać wyłącznie mężczyzna, w wieku co najmniej 20 lat, znający dobrze góry, o nieposzlakowanej opinii, prowadzący się trzeźwo i będący człowiekiem wiarygodnym. Dodatkowymi zaletami, którymi musiał wyróżniać się taki człowiek był brak ułomności fizycznych oraz musiał on być uznawany za wzór płatnika podatkowego i obywatela. Przewodnikami górskimi mogły zostać tylko osoby godne zaufania, nieskazitelne moralnie i bardzo obyczajne.

Jeśli chodzi o strój służbowy to musiało to być brązowe ubranie z lodenu, podkolanówki, sznurowane buty, ciemnozielony kapelusz pilśniowy o lekko stożkowatym kształcie, do którego miała być przymocowana blacha metalowa z numerem zezwolenia i napisem przewodnik lub tragarz i nazwa okręgu. Oprócz tego podczas pracy przewodnik był obowiązany nosić w skórzanej torbie egzemplarz zarządzenia, zezwolenie i „pewną ilość kwitów” do potwierdzenia przyjęcia

zapłaty. Jak więc widać w pracy przewodnika nie było żadnej przypadkowości czy niejasności ani co do jego uprawnień i rzetelności ani do stawek opłat obowiązujących za takie usługi.



Foto: Krzysztof Tęcza

Przewodnik obowiązany był poza prowadzeniem turystów w terenie do noszenia ich bagażu z ograniczeniem do 20 kilogramów. Tragarze nosili bagaż nieco cięższy, bo do 35 kg.

Pierwsze kursy przewodnickie w Polsce miały miejsce zaraz po II wojnie światowej. Powstawały wtedy zręby turystyki zorganizowanej, turystyki masowej. Powstawały ośrodki Funduszu Wczasów Pracowniczych i zrodziła się pilna konieczność wykształcenia fachowej kadry przewodnickiej. Pierwszy kurs na przewodników krajoznawczo-turystycznych miał miejsce w Cieplicach 01.04.1946 roku i został zorganizowany przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na zlecenie Ministerstwa Edukacji. Kolejne kursy miały miejsce w Jeleniej Górze (1948) i Szklarskiej Porębie (1950). W 1951 roku odbył się pierwszy kurs pod kierownictwem Tadeusza Stecia. I to był początek ciągłego szkolenia kadry przewodnickiej w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

18.10.1953 roku przy Oddziale PTTK powstało Koło Przewodników Sudeckich. Pierwszym prezesem Koła został Zygmunt Piotrowski, który swoją funkcję pełnił w latach 1953-1955. Kolejni prezesi to: Tadeusz Pelczarski (1955-1957), Mieczysław Holz (1957), Leszek Krzeptowski (1958-1985), Jerzy Pokój (1985-1990), Antoni Witczak (1991-1992), Józef Teszner (1992-1995), Antoni Witczak (1996-2000). Od roku 2000 prezesem jest Piotr Gryszel.

W roku 1953 po powstaniu koła Przewodników Sudeckich wykonano 20 odznak przewodnickich zwanych potocznie blachami. Każdy z 17 przewodników, którym wręczono blachy miał wybity na nich swój numer. W 1960 roku zamówiono dla 18 przewodników strój składający się z dwustronnego skafandra w kolorze czarno-błękitnym oraz ciemnoniebieskich pumpów. W 1964 roku wprowadzono dodatkowo pomarańczowe swetry, a w roku 1971 pomarańczowe czapki „marusarzówki” i tego samego koloru skafandry. W roku 1979 pomarańczowe swetry zastąpiono

czerwonymi. Wkrótce sposób ubioru naszych przewodników został przyjęty w innych regionach kraju.



Foto: Krzysztof Tęcza

W okresie 70 lat działania Koła Przewodników Sudeckich organizowano różnego rodzaju spotkania i imprezy, które z czasem stały się tradycją przewodnicką. Najbardziej widocznym spotkaniem przewodników jest to na Śnieżce organizowane w dniu św. Wawrzyńca 10 sierpnia każdego roku. Pierwsze spotkanie miało miejsce z okazji 300-lecia poświęcenia kaplicy. Było to w roku 1980 i właśnie wtedy odbyła się na najwyższym szczycie Karkonoszy msza święta odprawiona w intencji przewodników. Obecnie msze odprawiane są w intencji ludzi gór gdyż taka obowiązuje na dzień dzisiejszy idea tych spotkań. Msze są odprawiane naprzemiennie: w latach parzystych przez biskupa legnickiego, w latach nieparzystych przez biskupa z Hradca Kralove. W następstwie spotkań na Śnieżce powstał pomysł założenia w Kotle Łomniczki „Symbolicznego cmentarzyka ofiar gór”. W kaplicy zamontowano tablicę poświęconą przewodnikom. Z czasem na spotkaniach zaczęli pojawiać się prezydenci Czech i Polski. Pierwszy był Vaclav Klaus, który za swój upór w pieszym wchodzeniu na Śnieżkę otrzymał od przewodników w prezencie polar z napisem Vaclav Klaus przyjaciel przewodników.

Najważniejszym działaniem Koła jest szkolenie, zarówno nowej kadry jak i spotkania szkoleniowe organizowane dla czynnych przewodników. Jak już było wspomniane pierwsze takie szkolenia prowadził przewodnik sudecki Tadeusz Steć. Wciąż pozostaje on niedoścignionym wzorem jeśli chodzi o znajomość gór i nie ma żadnej przesady w określeniu „przewodnik przewodników”. W pełni sobie na takie miano zasłużył.

W historii szkoleniowej złotymi zgłoskami zapisała się Szkoła Górską Przewodnictwa PTTK działająca jako pierwsza tego typu w Polsce.

Piotr Gryszel zakończył swój wykład o historii przewodnictwa stwierdzeniem, że dobrze wyszkolony przewodnik to człowiek, który zapewnia bezpieczeństwo prowadzonym przez niego turystom. I nie sposób się z tym stwierdzeniem nie zgodzić.

Naszym gospodarzem w pierwszej części spotkania była pani Małgorzata Matysiak kierownik działu Edukacji, Promocji i Organizacji. Po przywitaniu przedstawiła nam plany Muzeum na najbliższy okres i zaprosiła na kolejne wizyty.

Po wykładzie goście mieli możliwość zwiedzenia wystawy przygotowanej z okazji 70-lecia Koła Przewodników Sudeckich przez Andrzeja Mateusiaka. Wielkie emocje wywołała tablica ze zdjęciami wszystkich przewodników należących do naszego Koła. Wśród licznych wersji przyrzeczenia przewodnickiego główne słowa to: Świadom zadania i roli przewodnika turystycznego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przyrzekam spełniać swoje obowiązki sumiennie i starannie. Być rzecznikiem krzewienia wiedzy o Polsce. Dbać o godność, honor i postawę moralną przewodnika PTTK”.



Foto: Krzysztof Tęcza

Na drugą część spotkania zabrałem turystów na wycieczkę po nieznanym zakamarkach Jeleniej Góry. Na początek dotarliśmy do Hali Sportowej im. Mariana Koczwy gdzie akurat ćwiczyła młodzież. Widać było, że zajęcia te sprawiają im radość. Dobrze, że mamy w mieście taki obiekt.

Pan Marian Koczwara nie bez powodu uznawany jest za jednego z najwybitniejszych twórców sportu jeleniogórskiego. Przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury. Spod jego ręki wyszło 11 olimpijczyków, 82 mistrzów Polski, ponad 800 mistrzów Dolnego Śląska w koszykówce, lekkiej atletyce, zapasach i sportach zimowych.

Ponieważ nie jest to jedyny obiekt z którego korzystają mieszkańcy naszego grodu poprosiłem pana Miłosza Sajnoga o umożliwienie nam zwiedzenia basenu przy ulicy Sudeckiej. Dzięki temu mogliśmy wejść na teren basenu i zobaczyć w jakim stanie technicznym obiekt ten znajduje się w dniu dzisiejszym. Jak wiadomo basen jest wykorzystywany tylko w okresie letnim. Na pozostałą część roku woda z niecek jest spuszczana a obiekt przechodzi w stan uśpienia. Ponieważ większość z uczestników spaceru korzystała z tego obiektu ożyły wspomnienia i dzięki temu dowiedzieliśmy się o wielu ciekawych sytuacjach mających tutaj miejsce.



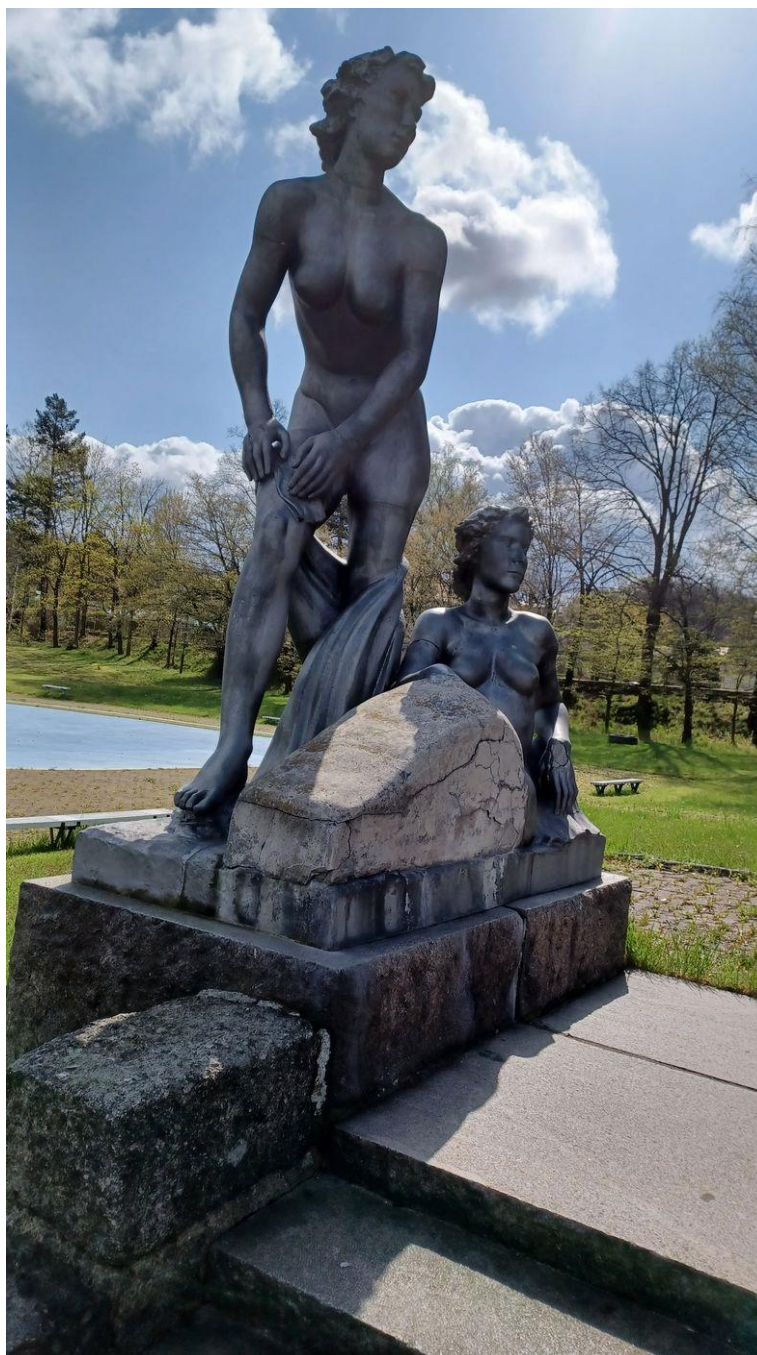
Foto: Krzysztof Tęcza

Sam obiekt zbudowano w latach 1933-35. Powstały wtedy trzy baseny: jeden z podziałem na dwie głębokości, jeden z niecką umożliwiającą skoki z dziesięciometrowej wieży oraz brodzik. Korzystający z tej nowej atrakcji mieli do dyspozycji nowoczesną szatnię, a przebywający nieco dłużej restaurację, w której mogli zarówno posilić się jak i tylko skosztować napojów chłodzących czy zjeść ciastko albo lody. Obiekt w momencie otwarcia był na tyle nowoczesny, że organizowano na nim zawody pływackie rangi ogólnokrajowej.



Foto: Krzysztof Tęcza

Na terenie obiektu, od strony ulicy Leopolda Staffa, zachował się ukryty pod ziemią pomnik upamiętniający młodzież niemiecką z organizacji R.A.D. (Służba Pracy Rzeszy). Włożyli ono spory wysiłek w prace przy realizacji tego kompleksu wypoczynkowo-sportowego. Na pomniku widnieje data 1935.



Rzeźba „Sportsmenki”. Foto: Krzysztof Tęcza

Na terenie basenu zamontowano ciekawy pomnik znany jako „Sportsmenki”. Przedstawia on dwie nadnaturalnej wielkości roznegliżowane kobiety. Jedną stojącą, drugą siedzącą. Niestety w latach 90-tych XX wieku ze względu na poważne uszkodzenie nóg siedzącej pani dokonano nieudolnej naprawy poprzez zalanie uszkodzonego miejsca betonem. W założeniu miało to imitować ręcznik przykrywający nogi niewiasty. Niestety wyszło trochę inaczej. Co do autorstwa rzeźby nie ma zgodności. Często przypisuje się ją Josefowi Thorakowi ale wydaje się to mylące gdyż faktycznie na basenie znajdowała się wykonana w 1942 roku rzeźba tego autora ale przedstawiała ona „Hannele” i była wykonana na zamówienie jako prezent na 80-te urodziny Gerharta Hauptmanna. Pierwotnie

ustawiona przy domu noblisty w Jagniątkowie po II wojnie światowej znalazła się na terenie basenu miejskiego w Jeleniej Górze, ale po otwarciu w Jagniątkowie muzeum powróciła na swoje pierwotne miejsce.

Jeśli chodzi o najnowszą historię basenu to nagrywano tutaj sceny do filmu „Filip” na podstawie powieści Leopolda Tyrmanda.



Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejnym obiektem do którego dotarliśmy była dziwna budowla widoczna za płotem basenu. Ukryta w chaszczach wywarła wielkie wrażenie na wszystkich. Jej ogrom rozpałał wyobraźnię. W jakim celu zaczęto budować tak potężną konstrukcję? Dlaczego zarzucono budowę? Niewielu z uczestników spaceru znało to miejsce. W pamięci utrwaliła mi się informacja z ostatnich dekadach poprzedniego wieku jakoby rozpoczęto tu budowę krytego basenu. Dzisiaj, mimo że budowla jest niedokończona, jej wymiary nie tylko wywołują duże wrażenie ale pokazują jak solidne elementy były używane do realizacji tego przedsięwzięcia.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dalsza część spaceru przywołała wiele pozytywnych wspomnień. Dotarliśmy na skałki znajdujące się na Wzgórzu Grota-Roweckiego. Oczywiście pierwotna nazwa tego miejsca była zupełnie inna. Nosiło ono imię Martina Opitza (1597-1639) poety urodzonego w Bolesławcu. Teren wzgórza zawarty pomiędzy obecnymi ulicami Nowowiejską, Staffa, Sudecką i Wojska Polskiego był wykorzystywany jako miejsce wypoczynku (latem) oraz uprawiania sportów zimowych. To tutaj jako dzieci jeździliśmy na sankach, nartach; to tutaj przychodziliśmy z rodzicami by poleniuchować na kocykach rozkładanych na kolorowym kobiercu trawy i różnych kwiatów łąkowych. Skały z ich tajemniczymi przejściami stanowiły wspaniałe miejsce do zabawy w chowanego. Szkoda, że miejsce to zostało bezpowrotnie stracone dla mieszkańców Jeleniej Góry.



Foto: Krzysztof Tęcza

Bardzo ciekawy budynek znajduje się po przeciwnej stronie ulicy Nowowiejskiej. Widoczny z daleka od razu przyciąga nasz wzrok i zainteresowanie. Zatem udajemy się stromą ścieżką do obiektu mającego za adres ulicę Nowowiejską choć tak naprawdę dojazd do niego prowadzi od ulicy Wzgórze Partyzantów. Dawniej budynek był kryty blachą miedzianą, której zielony kolor widoczny był z daleka.

Ostatnie ale chyba najbardziej wyczerpujące podejście czekało nas na najwyższy punkt Wzgórza Partyzantów. Warto było jednak się pomęczyć gdyż schodząc na drugą stronę dotarliśmy do dawnej strzelnicy sportowej. To tutaj przyprowadzano uczniów na zajęcia strzeleckie. Tuż obok zachowały się resztki metalowych barierek zamocowanych do ciekawych skałek stanowiących dawniej punkt widokowy.

Teraz ulicą Podgórze i ukrytym pomiędzy zabudowaniami przejściem docieramy w okolice „Żeroma”. To tam, na skwerku przy zbiegu ulic Kochanowskiego i Uroczej znajduje się pewien niezwykle pomnik. Przedstawia on Don Kichota i Sancho Pansę. Rycerz, dzierżąc w dłoni kopię, jedzie na koniu, a jego giermek siedzi na osiołku. To piękne przedstawienie zostało ufundowane przez Andrzeja Łagodę – przedsiębiorcę ale i mecenasa sztuki. Fundator dedykował to dzieło wszystkim urodzonym trzynastego w piątek.



Pomnik Vahana Bego przedstawiający Don Kichota i Sancho Pansę. Foto: Krzysztof Tęcza

Zlecenie na wykonanie pomnika otrzymał Vahan Bego, Ormianin mieszkający wówczas w Jeleniej Górze. Ponieważ fundator nie ograniczał w niczym autora ten wykonał dzieło używając blach miedzianych, które zostały zespawane. Spowodowało to iż zielony kolor blach miesza się z rdzą pokrywającą miejsca spawów. Dzisiaj Błędny Rycerz i jego wierny sługa wyglądają jakby wyjeżdżali z leśnej gęstwiny i podążali w dół, w stronę starej zabudowy miejskiej.

Dodam tylko, że na uroczystości odsłonięcia pomnika oprócz mieszkańców miasta przybył także ambasador Hiszpanii oraz hiszpański zespół folklorystyczny, który przygotował happening zapraszając obecnych do wspólnego świętowania.

I tak oto zakończyliśmy kolejny spacer historyczno-krajoznawczy, a że był to spacer trzynasty nic dziwnego, że prowadził do pomnika poświęconego osobom urodzonym trzynastego.

Krzysztof Tęcza